

Kobik, Wbrew sobie

Słabe linie wyrzucam do kosza
Tu gdzie wartości zdechły jak Osa
Co drugi ziomal tu na innych prochach
A potem dziwi się, że kończy jak kloszard

I nie będzie pie*olił mi tu jakiś harcerzyk
Bo znaczy dal mnie tyle co raperzy bez wiedzy
I nie zmieniam stilo, bo dziś tak należy
Tylko te outfity by zobaczyć jak siedzi

I nie odgrywam ról, jestem życia reżyser
Ty weź się za siebie, albo weź nie rób scen
Nie jeden chciał być elegancki jak trencz
A gdy przyszły problemy, nagle głuchy jak pień

Ostatni rok, to było dla mnie piekło
Tym bardziej doceniam, jeśli dalej jesteś ze mną
I chociaż ciśnienie wyje*uje pod korek
No to wariacie nic wbrew sobie

Życ wbrew sobie
Sto powodów leży na stole
Ale sam się nie zawinę jak lolek
Nie po to zacząłem, żeby iść w inną stronę
Jest temat, więc trzeba go dowieźć

Życ wbrew sobie
Sto powodów leży na stole
Ale sam się nie zawinę jak lolek
Nie po to zacząłem, żeby iść w inną stronę
Jak żyjesz, sam sobie odpowiedz

Mama zachorowała
Prawie nie widzę brata
Nie mam zamiaru ładnie się uśmiechać na wywiadach
Robić sobie fotek z typem w pożyczonych szmatach
Co tak na dobrą sprawę nawet nie wie o czym gada

Słoma może wystawać nawet z najdroższych butów
Ja to nie wujek Rada, ale jak coś to kupuj
Ej, i nie próbuj se nigdy wytrzeć ryja moją ksywą
Bo wasze odpowiedzi to najczęściej pomidor